

„SU-czki” ze wschodu

Michał Mackiewicz

W latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej sztuki wojowania Rosjanie uczyli się od Niemców, a seria radzieckich zwycięstw, zapoczątkowana w 1943 roku wygraną bitwą na Łuku Kurskim, okazała się nie mniej imponująca od podbojów Wehrmachtu. Chociaż ikoną walk na wschodzie jest czołg T-34, to olbrzymi wkład w ostateczny sukces Armii Czerwonej wniosły lekkie działa samobieżne SU-76, czyli popularne „suczki”.

Można zaryzykować śmiałą tezę, że w chwili napaści Hitlera na ZSRR armii Stalina pod względem bojowego wyposażenia niczego nie brakowało (zwłaszcza na tle potencjału przeciwnika). Prawie, gdyż wśród imponującego arsenału środków bojowych nie było artylerii samobieżnej przeznaczonej do bezpośredniego wsparcia różnych rodzajów wojsk. I nie chodziło tutaj o jakieś ograniczenia radzieckiego przemysłu, który rozwijał się w błyskawicznym tempie, a jego moce przerobowe wydawały się nieograniczone. Także biura konstrukcyjne zdobyły już bogate doświadczenie i zaprojektowanie nowego typu uzbrojenia nie nastęczało żadnych trudności. Po prostu potencjału dział samobieżnych nie dostrzegano, tym bardziej że gigantyczny park artyleryjski zaopatrzone w monstrualne ilości ciągników.

Nadrobić niedopatrzenie

Tymczasem wojna szybko zweryfikowała ten błąd, a potrzeba wyposażenia wojska w mobilną i niezawodną artylerię, która mogłaby wspierać w natarciu piechotę oraz stale towarzyszyć oddziałom pancernym i zmechanizowanym, stała się oczywista. Pierwsze projekty ▶



▶ Polacy wkraczają do Warszawy; styczeń 1945 roku

Fot. NAC

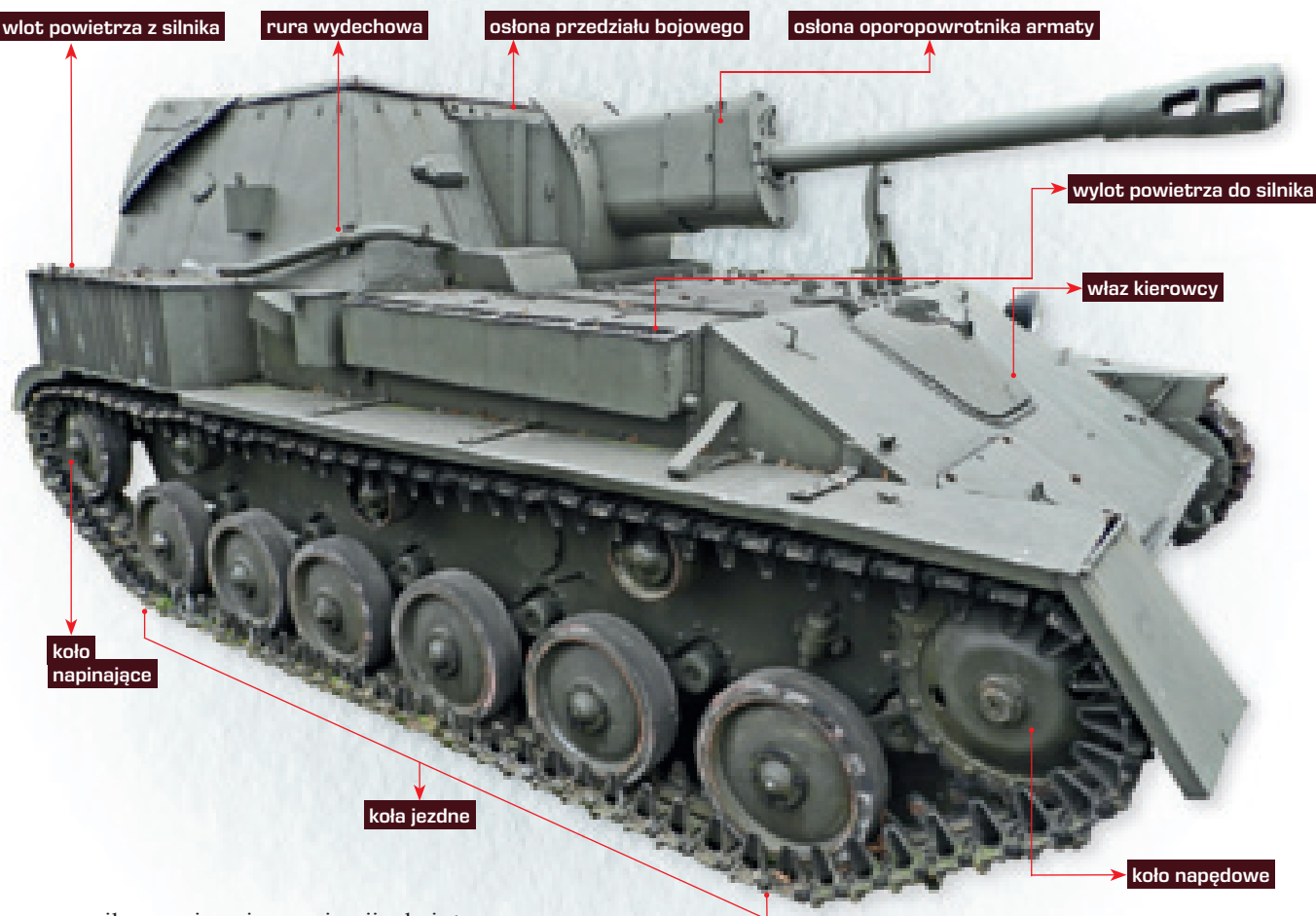


▶ SU-76 z dywizjonu wchodzącego w skład 2. Dywizji Piechoty; Chełm, lipiec 1944 roku

Fot. ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

dane taktyczno-techniczne:

masa	11,2 t
napęd	2 x GAZ-203 (140 KM łącznie)
paliwo	benzyna lotnicza B-70
prędkość maksymalna	45 km/h
zasięg	320 km
uzbrojenie	armata 76,2 mm i kaem DT 7,62 mm
opancerzenie	10–35 mm
załoga	4 ludzi



Fot. ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego

nosiły znamiona improwizacji, ale już w początkach 1942 roku inicjatywę przejęły „czynniki wyższe”, przede wszystkim Główny Zarząd Artylerii, w którego gestii leżało stworzenie całego systemu artylerii samobieżnej (a więc dział o różnych kalibrach i przeznaczeniu) i opracowanie wymagań taktyczno-technicznych dla nowych pojazdów. Za realizację projektu odpowiadały dwa ludowe komisariaty (ministerstwa): uzbrojenia oraz przemysłu czołgowego. Pieczę nad wszystkim sprawował konstruktor Siemion Ginzburg z Ludowego Komisariatu Przemysłu Czołgowego i to on uchodzi za ojca SU-76. Oczywiście, powzięto słuszne założenie, że należy w jak największym stopniu oprzeć się na sprawdzonych i produkowanych już podzespołach. W przypadku lekkich dział samobieżnych, a tak sklasyfikowano późniejsze SU-76, zamierzano skorzystać z podwozi lekkich czołgów T-60 i T-70 (zunifikowanych podwozi dla dział samobieżnych), silników samo-

chodów ciężarowych GAZ i ZIS oraz armat ZIS-3 kal. 76,2 mm. Choć prace ruszyły rażno, zwłaszcza że zaangażowane były w nie rozmaite biura konstrukcyjne, to nadmierny pośpiech (zupełnie typowy dla przedsięwzięć realizowanych w trakcie wojny) musiał skutkować wieloma nieudanymi projektami.

Krwawa lekcja nad Wołchowem

Po próbach poligonowych latem 1942 roku odrzucono m.in. prototyp zbudowany w fabryce nr 37. Bitwa o Stalingrad wpłynęła nieco na opóźnienie projektu, ale jesienią 1942 roku znów nabrał on realnych kształtów. Kolejnym testom poddano dwie maszyny – SU-71 i SU-12. Pierwszą opracowano w Zakładach GAZ im. Mołotowa w Gorkim, drugą – w fabryce nr 38 im. Kujbyszewa w Kirowie. SU-71 nie przeszedł prób i ostatecznie w grudniu 1942 roku podjęto decyzję

o seryjnej produkcji dział SU-12, które w nomenklaturze wojskowej otrzymały nazwę SU-76 (od: *samochnajaja ustanowka*), czyli podstawa samobieżna dla działa kalibru 76 mm.

Pojazd zbudowano na zmodyfikowanym podwoziu opartym na podzespołach czołgów lekkich T-60 i T-70. Z tyłu kadłuba znajdował się przedział bojowy, całkowicie osłonięty walcowanymi płytami pancernymi pochylonymi pod kątem, w którym stanowiska zajmowali dowódca oraz ładowniczy i celowniczy obsługujący zmodyfikowaną armatę 76,2 mm. Z przodu kadłuba umieszczono układy napędowe i transmisyjny (przeniesienia napędu) oraz stanowisko kierowcy-mechanika. Przed stanowiskiem kierowcy, na przedniej płycie pancerza, znajdował się właz; pozostali członkowie załogi wchodzili do wnętrza drzwiami osadzonymi w tylnej części kadłuba. Wobec

dramatycznej sytuacji na froncie te niedopracowane pojazdy (z pierwszej serii produkcyjnej) już w styczniu 1943 roku rzucono do walki nad Wołchow, gdzie w morzu krwi topiono całe radzieckie armie. Krwawe zmagania obnażyły wszystkie niedostatki SU-76. Podstawowym problemem był zdublowany układ napędowo-transmisyjny. Dwa gaźnikowe silniki GAZ-202 ustawiono niezależnie wzdłuż boków kadłuba. Oba napędzały po jednej gaśienicy, każdą za pośrednictwem oddzielnej, niesynchronizowanej skrzyni biegów. Doświadczeni kierowcy fabryczni radzili sobie niezgorzej, jednak w warunkach polowych system okazał się nazbyt skomplikowany i wielce awaryjny.

Gołodupy Ferdynand

Wszystko to sprawiło, że SU-76 trzeba było dopracować, wstrzymując jednocześnie seryjną produkcję. Do lata 1943 roku udało się zbudować nową wersję – SU-76M. Zachowała ona poprzedni układ napędowo-transmisyjny, ale dzięki zamortyzowaniu łoż silników i wprowadzeniu sprężystych przegubów na wałach wzrosła niezawodność (wyeliminowano nadmierne drganie, będące przyczyną kłopotów z synchronizacją). Zmodernizowane pojazdy wzięły udział w bitwie na Łuku Kurskim.

Pod koniec 1943 roku pojawiła się ostateczna wojenna wersja działa. Oparto ją na zmodernizowanym czołgu T-70. Zastosowano o wiele doskonalszy napęd w postaci dwóch sprzężonych i ułożonych wzdłużnie silników GAZ-203 (umieszczono je na prawej burcie kadłuba), dzięki czemu można było zastosować jedną skrzynię biegów. Pozbyto się też ostatecznie górnej płyty pancерnej przedziału bojowego. Zapewniała ona tylko iluzoryczną ochronę, powodując ciasnotę, problemy z wentylacją, a przede wszystkim utrudniając załodze szybkie wydostanie się z płonącego pojazdu. W razie złych warunków atmosferycznych przedział bojowy zabezpieczano od góry brezentową plandeką. Zewnętrznie „suczki” przypominały słynnego niemieckiego Ferdynanda, ze względu jednak na odkryty przedział bojowy przylgnęła do nich żartobliwa nazwa – *gołozopyj Fierdynand*, czyli „gołodupy Ferdynand”.

Ta najbardziej masowo produkowana wersja działa nosiła wojskowe oznaczenie SU-76, nie zaś SU-76M, jak podaje wiele opracowań. Okazała się stosunkowo udana, a dzięki prostocie konstrukcji łatwa w produkcji (zakłady GAZ w Gorkim). Przy odpowiedniej taktyce walki działa SU-76 okazywały się niezastąpione, doskonale sprawdzając się

w roli mobilnego artyleryjskiego wsparcia piechoty, a także oddziałów pancernych i zmechanizowanych.

SU-76 przeciwko Moczarowi

Pierwotnie artyleria samobieźna podlegała Dowództwu Artylerii, jednakże wobec wzrastającego znaczenia broni pancерnej, a co za tym idzie – rosnącego zapotrzebowania na pojazdy bojowe, szybko podporządkowano ją Dowództwu Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych. To niestety stało się przyczyną wysokich strat, działa samobieźne zaczęto bowiem wykorzystywać w charakterze czołgów. Tymczasem zarówno słaba armata, jak też cienutki pancierz (10–35 mm) zupełnie nie predysponowały „suczki” do tej roli, a frontalne ataki kończyły się zazwyczaj masakrą. SU-76 organizowano w dywizjony przydzielane dywizjom strzeleckim oraz w pułki wchodzące w skład korpusów pancernych i zmechanizowanych. Z czasem zaczęto tworzyć także większe związki taktyczne – brygady dział samobieźnych.

W okresie II wojny światowej jedynym użytkownikiem dział SU-76 oprócz Armii Czerwonej było Wojsko Polskie (nie licząc oczywiście zdobycznych egzemplarzy wykorzystywanych przez Niemców). „Suczki” trafiły do uzbrojenia dywizji piechoty 1. i 2. Armii (samodzielne dywizjony dział samobieźnych), w ramach I Korpusu Pancernego sformowano zaś 27. pułk, uzbrojony w działa tego typu. Polskie SU-76 brały udział w działaniach bojowych od lipca 1944 roku (m.in. w walkach o Dęblin, warszawską Pragę, Kołobrzeg, Budziszyn).

W okresie PRL pojazdy nierzadko pojawiały się na planie filmowym. „Zagrały” m.in. w *Jarzębinie czerwonej*, wspomniałym batalistycznym dziele o walkach o Kołobrzeg, ale też w *Barwach walki*, gdzie ucharakteryzowano je na... niemieckie działa samobieźne, użyte w akcji przeciw partyzantom Mieczysława Moczara na Kielecczyźnie. 🇵🇱

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historyczno-wojskowej, współautor książki *Kircholm-Kłuszyn, zwycięstwa husarii* (2011)



► Przedział bojowy SU-76 zabezpieczony przed deszczem